Rok I. Kraków, Sobota 26 Października 1889. Nr. 26

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

☛ Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad. . . . . złr. —**·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad. . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Głos Papieża w sprawie robotniczej.

W niedzielę dnia 20 b. m. przyjmował Ojciec św. na uroczystej audjencji pierwszy oddział wielkiej francuskiej pielgrzymki, który się składał z 2000 robotników, przybyłych z 25 djecezji pod honorowem przewodnictwem kardynała Langénieux. O godzinie 12 w południe zebrali się pielgrzymi w sali tronowej; o kwadrans na 1-szą przybył Ojciec św. niesiony na *sedia gestatoria* i zasiadł na tronie. Kardynał Langénieux stanął przed tronem i wygłosił przemowę, w której wyraził najpierw swą radość z powodu, iż może na czele pierwszej grupy wielkiej pielgrzymki robotników francuskich złożyć Ojcu św. wyrazy hołdu i dziecięcej ufności robotników w opiece Ojca chrześcijaństwa. Jako chrześcianie, mówił dalej kardynał, wiedzą robotnicy, że Kościół od wieków otaczał ich szczególną opieką. W czasach, gdy głos Kościoła był powszechnie słuchany, wspierał tenże robotników zakładaniem i popieraniem cechów, niósł skuteczną pomoc rozwojowi sztuki i rękodzieł, a urządzeniom gminnym miast nadając podwaliny chrześcijańskie, przyczyniał się do szczęścia i pomyślności klas pracujących. Tą samą opieką otacza Kościół św. robotników i dzisiaj, jak tego dowodzą starania Ojca św., zdążające ku temu, aby zreformować rodzinę chrześcijańską i złagodzić twardy los pracujących, przez wprowadzenie zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej w ustawodawstwa państwowe. Dziękując Ojcu św. za te objawy miłości robotników, pragną oni w myśl jego nauk i wskazówek działać przeciw moralnej zarazie morowej, która się szerzy w kołach robotniczych i podkopuje czworakie dobro robotników: „moralność, sprawiedliwość, godność człowieczą i szczęście rodzinne“.

Ażeby bronić tych skarbów, pragną ci wszyscy, którym los robotników na sercu leży, starać się o to, aby chronić dzieci i młodzież przed przedwczesnem zdrowia i sił wyczerpaniem, i szkodliwością lokalów na pracę przeznaczonych, aby żony i matki robotników powrócić ognisku domowemu i właściwemu zakresowi ich działania, aby samych robotników bronić od przeciążenia, przez stały wymiar godzin pracy codziennej i zapewnienia im spoczynku niedzielnego. Starać się zaś o to pragną robotnicy, nie przez gwałtowne przewroty istniejących urządzeń społecznych, ani też przez bezskuteczne, odosobnione usiłowania, ale przez wspólną pracę na legalnych podstawach. Złe, które gniecie robotników, nie ma swego źródła w złej woli bogatszych jednostek, ale tkwi ono głęboko w wadliwości obecnych urządzeń społecznych, w usunięciu chrześcijańskich podstaw z prawodawstwa. Robotnicy chrześcijańscy widzą, że ta organizacja społeczeństwa, pozbawiona zasad wiary, łącznie z lichwiarskiem wyzyskiwaniem spekulacji, tudzież z ciężkiem brzemieniem podatków, sprowadza klęski na pracujących, i dlatego odpychając od siebie pokusy nienawiści lub gwałtów przeciw pracodawcom, apelują do prawodawców państw, aby powrócili do zasad chrześcijańskich, apelują do Ojca wszystkich wiernych, aby ich opieką swą otaczał, a dla zachowania w ich sercach usposobień religijnej rezygnacji i cierpliwości w staraniu o poprawę swego losu, udzielił im swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Na tę piękną przemowę, która charakteryzuje tendencje urządzenia wielkich owych pielgrzymek robotniczych, odpowiedział Ojciec św. jak następuje:

„Przed dwoma laty zebrała się tu około nas liczna rzesza robotników, która z Francji przybyła. Z nimi to pod pomyślną wróżbą rozpoczął się nasz rok jubileuszowy i oni to złożyli nam jakoby pierwociny ofiar i hołdów katolickiego świata na tę Naszą uroczystość. Dzień ten utkwił w pamięci naszej i pozostawił w sercu naszem wspomnienie pełne pociech, które obecność wasza dziś tutaj, kochani synowie, i wzniosłe słowa waszego dostojnego Przewodnika, dopiero co wypowiedziane, nanowo w Nas ożywiły. Witajcie kochani synowie! Hołd, który składacie Głowie Kościoła przejawia wasze wewnętrzne przekonania. Zrozumieliście— a rozum zarówno jak serce wasze tego was nauczyło — zrozumieliście, że w niedoli waszej i w nieustannych trudach waszych tylko w religji znaleźć możecie pociechę i siłę. I zaprawdę religja tylko czyni serca wasze przystępnemi dla niespożytych nadziei, ona tylko uszlachetnia waszą pracę, podnosząc ją do wysokości człowieczej godności i wolności. Nie możecie więc nic roztropniejszego uczynić, jak kiedy w obecnych i przyszłych losach waszych, od religji spodziewacie się polepszenia... *(Dokończ. nast.)*

Informacje.

O posiedzeniu zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, odbytem dnia 21 października br. we Lwowie, piszą do nas:

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, Przewodniczący zawiadamia Zarząd o zatwierdzeniu statutu Zakładu, o zatwierdzeniu nominacji p. Jakóba Szczyrbuły na technika asekuracyjnego Zakładu, o wyłączeniu kolejowych przedsiębiorstw ze związku terytorjalnych Zakładów ubezpieczenia, o wyznaczeniu opłaty 700 złr. rocznie na koszta powiększenia sił pomocniczych przy c. k. inspektorach przemysłowych, tudzież o wymianie pism z innymi Zakładami. Następnie zdaje przewodniczący sprawę z dotychczasowych czynności Zakładu. Zakład otrzymał dotąd przeszło 4.700 zgłoszeń od przedsiębiorstw ubezpieczeniu podlegających. Zgłoszenia te są prawie wszystkie załatwione, tak, iż w najbliższym czasie rozpocznie się rozsełanie orzeczeń, kart legitymacyjnych, taryfy opłat i formularzy obliczeń, które już wydrukowano. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, uchwalił Zarząd: 1) przyjąć statut *„Związku kas dla chorych*, według przedłożonego przez Ministerstwo spraw wewnętrznych wzoru, *en bloc*, 2) upoważnić Wydział administracyjny Zakładu do zawiązania rokowań i zawarcia umów z „Kasami dla chorych“ w sprawie wypłaty rent, 3) upoważnić Wydział do wydawania orzeczeń o zgłoszeniach nie nastręczających wątpliwości, 4) upoważnić Wydział do wyznaczania rent osobom przemijająco niezdolnym do zarobkowania, z zastrzeżeniem późniejszego zakomunikowania tych decyzyj Zarządowi. W sprawie nominacji p. Henryka Lama na kierującego urzędnika Zakładu, uchwalił Zarząd w odpowiedzi na odnośne zapytanie Namiestnictwa, przedstawić ponownie p. Lama do zatwierdzenia, z uwagą, iż agendy prawnice Zakładu poruczył Zarząd p. Dr. Aleksandrowi Małaczyńskiemu. Wreszcie zamianował Zarząd p. Karola Witkowickiego buchhalterem Zakładu.

Z Pragi.

(List „Kurjera Polskiego“).

Praga 24 października.

W Sejmie krajowym uzasadniał dziś dr. Juliusz Gregr wniesiony przez młodoczechów projekt adresu do Korony. Na wstępie oświadczył mówca, że zwolennicy jego wnieśli wykończony projekt adresu tylko w przekonaniu, że projekt częściowy pogrzebanoby w komisji, a im chodziło o to, aby sprawa czeskiego prawa państwowego weszła nareszcie na porządek dzienny. Oświadczenie to przyjęli młodoczesi okrzykami: *Vyborne!* a galerja, którą przeważnie zajmowali słuchacze uniwersytetu, zatrzęsła się od grzmotu oklasków. Następnie zaznaczył dr. Gregr, że w parlamencie austrjackim doznali Czesi niejednej krzywdy — z czyjej winy, nie czas mówić, ale zaznaczyć należy, że posłowie czescy często racho wali się tam w taki sposób, jakby nie poczuwali się do obowiązku występowania w obronie praw czeskiego narodu.

Adres nasz — mówił dalej mowca — jest wyrazem myśli i pragnień najszlachetniejszych w społeczeństwie naszem mężów, a w zasadniczym swym ustępie zwraca się wprost przeciw obowiązującej obecnie konstytucji, która zagraża narodowym naszym interesom, bo liczba posłów, którą do parlamentu wysyłać nam wolno, nie odpowiada bynajmniej liczbie mieszkańców naszego kraju i ponoszonych przez nas ciężarów. Z konstytucją tą walczymy od lat 28. Pod jej bowiem osłoną dzieją się nam krzywdy na wszystkich polach naszego życia narodowego do tego stopnia, że zdawaćby się mogło, iż poręczone nam uroczyście swobody są tylko złudzeniem. Na polu narodowo-gospodarczem położenie nasze jeszcze jest gorsze. Konstytucja nie ustaliła wzajemnego stosunku krajów koronnych, nie zjednoczyła ich lecz rozdarła państwo na dwie części, z których jedna, to jest królestwo węgierskie panuje nad drugą połową, tak na polu gospodarczem jak w dziedzinie polityki.

Obecnie dążą Węgrzy do rozkładu wspólnej armii. Nasze najżywotniejsze prawa odebrał nam parlament, a nasi posłowie w ciągu ostatnich lat dziesięciu, które rozpoczęły się dla nas tak korzystnie, nie zdołali nawet wprowadzić na porządek dzienny sprawy czeskiego prawa państwowego. Konstytucja wywołała tylko ciągłą walkę o hegemonię niemieckiego żywiołu. Czesi, którzy przyczynili się znacznie do zwiększenia potęgi Domu habsburskiego, mniej mają praw aniżeli mniejszość niemiecka. Z niedostatecznie uposażonych szkół czeskich usunięto wszystko, co przypomina świetną przeszłość czeskiego narodu. Prawidłowymi stosunków naszych nazwać nie można już dlatego, że urzędnicy państwowi nie władają wcale językiem krajowym.

Przy tym ustępie ponowiły się oklaski młodoczechów i galerji, a kiedy mówca wspomniał o krzywdach, jakie dzieją się Czechom w przeważnie niemieckiej części królestwa, zaczęto wołać: „Hańba!“ albo: „To wcale miłe stosunki!“

W dalszym toku mowy podnosił dr. Gregr, że najnowsze rozporządzenia językowe wróciły Czechom tylko część tych praw, jakie mieli już dawniej. Żądać, aby język niemiecki był językiem państwowym niema potrzeby, bo niemczyzna i tak panuje wszędzie a przedewszystkiem w armii. Jeżeli stosunki naprawić się mają, należy ludowi czeskiemu przywrócić prawa, których pozbawiony został w r. 1848. Aż do tego roku były Czechy państwem samodzielnem, któremu służyło prawo uchwalania podatków. Stosunek Czech do państwa był taki, jak dziś stosunek Węgier do króla. Czesi żądają, aby im wolno było wysyłać do Rady państwa odpowiednią liczbę posłów zamiast delegacji, złożonej z niezdolnych, dwupłciowych osobników. Pragną oni bowiem praw swych bronić „sami“. W ministerjach, gdzie ciągle jeszcze panują „Dumreicherowie“, nie widać Czechów. W Czechach z braku patrjotycznej szlachty, jaką mają inne kraje, wielkie majątki czeskie przechodzą w ręce niemieckich fabrykantów z Wiednia i Berlina. Gnieździ się w ten sposób w kraju żywioł silny a szkodliwy.

Zaradzić złemu można tylko przez wskrzeszenie Królestwa czeskiego, obdarzonego wszelkiemi dawnemi swobodami, które poręczyć powinna przysięga koronacyjna. Żądania zawarte w adresie młodoczeskim są tylko powtórzeniem wniosków z lat 1861 i 1871, którym nie odmówili poparcia nawet tacy posiedziciele wielkich majątków ziemskich, jakim był br. Henryk Clam-Martinitz.

Przemówienie zakończył p. Gregr następującemi słowy, które wygłosił ze łzami w oczach:

„Macie panowie większość! Możecie z adresem postąpić, jak się wam podoba. O jedno przecież was proszę: nie przechodźcie nad adresem naszym do porządku dziennego!“ Tu mowca podniósł chustkę do oczu a wśród młodoczechów i na galerjach zagrzmiały przeciągłe oklaski, które ustały dopiero, gdy podniósł się dr. Rieger. Przywódca staroczechów oświadczył, że stronnictwo jego nie zupełnie godzi się na treść i formę prejektowanego adresu. Ze względu przecież na ważność wniosku dra Gregra i towarzyszów, postanowili staroczesi głosować za tem, aby przekazano go komisji złożonej, z piętnastu członków.

Po tem oświadczeniu, które wśród młodoczechów i na galerjach wywołało nową burzę oklasków, przystąpiono do głosowania. Projekt adresu przekazano jednomyślnie komisji.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wiener Allgem. Ztg. donosi: „Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o demonstracji moskalofilskiej w Kołomyi, przy której także dwaj Rosjanie byli obecni. Dziś możemy o ciekawem tem zajściu podać następujące dalsze szczegóły: Rusińskie stowarzyszenie akademickie, *Akademiczeskij Kružok* we Lwowie, urządziło dnia 24 września wieczorek w Kołomyi. „Na wieczorek ten przybył także, zaproszony przez wspomniane towarzystwo, konsul rosyjski z Czerniowiec, radca kolegialny Ładyżeński, ze swym sekretarzem“. Także w mieszkaniu, jednego z tamtejszych Rusinów, fetowano konsula rosyjskiego, a przy tej sposobności wzniesiono podobno toast „na powodzenie armji rosyjskiej“.

Diło donosi, że Namiestnictwo wysłało do Kołomyi komisję, w celu zbadania, z kim przybyły z Czerniowiec konsul rosyjski wszedł w ściślejsze stosunki.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Z żywem zadowoleniem przyjęliśmy dosadne zapewnienia mowy tronowej, że stosunki osobiste, w jakich cesarz pozostawał w ostatnim roku z władcami zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów sąsiednich, posłużyły do tego, ażeby wzmocnić za granicą wiarę w uczciwość pokojowej polityki niemieckiej. Jeżeli więc ludzie zostający na wysokiem stanowisku uznają za uzasadnioną tę wiarę, że pokój w świecie europejskim nie zostanie i w najbliższym roku na podstawie istniejących traktatów zakłóconym, to naród niemiecki we wdzięcznej pamięci zachowa na zawsze skuteczne usiłowania cesarza, ażeby praca ekonomiczna nie natrafiała na przeszkody i siły narodu swobodnie się rozwijały.

Przywódca umiarkowanej grupy francuskich republikanów, Ribot, poseł z departamentu *Pas-de-Calais*, wygłosił mowę na bankiecie, który urządzono w mieście Saint-Omar na cześć jego i jego kolegi Jounarda. W mowie tej wykazywał, czego się można spodziewać od nowo wybranej Izby. Życzenie narodu widocznie zmierza do tego, ażeby usunąć rozdwojenie stronnictwa republikańskiego i złączyć je na gruncie wspólnym polityki postępu, umiarkowania i wyrozumiałości. Zdaje się, że pojmuje to także przeważna większość republikańskich posłów, gdyż nawet taki radykalista, jak Barodet, doradzał zaniechania podczas najbliższej pracy prawodawczej wszelkich reform, przeciwnych życzeniom kraju, które mogłyby tylko wywołać rozdwojenie republikanów. Nadto pierwszy Ribot daje dobry przykład, bo ustępuje z dawnego, frakcyjnego stanowiska, twierdząc, że nie trzeba naruszać nowego przepisu wojskowego, na mocy którego także i wychowańcom seminarjów duchownych nie wolno się uchylać od służby wojskowej. Utrudni to zadanie konserwatystów, którzy w połączeniu z grupą Say-Ribot przepis ten uchylić pragnęli.

Przedwczoraj wygłosił Gladstone zapowiedzianą wielką mowę. Do pewnego stopnia rozczarować ona mogła jego zwolenników, gdyż zajmuje się więcej polityką zewnętrzną niż wewnętrzną. Atakując Turcją, uderza Gladstone na rząd. Program, zaprojektowany przez przywódcę angielskich przyjaciół Irlandji, zasadza się na żądaniu sięgającem w każdem razie bardzo daleko, bo pragnie uczynienia zadość życzeniom Irlandczyków. Zresztą nie stawia Gladstone szczęśliwego programu. Wstrzemięźliwość ta znanego przywódcy parlamentarnego, którego stronnictwo odniosło w niedawnych czasach kilka bardzo ważnych zwycięstw, mogło zadziwić nawet najgoretszych jego zwolenników.

N. W. Tagebl. donosi, że król holenderski Wilhelm III, zrzecze się niebawem godności wielkiego księcia Luksemburskiego, na korzyść księcia Adolfa Nassauskiego. Minister stanu Eyschen bawi z tego powodu u króla.

Na królewskim balu.

(Z moich wspomnień).

Było to w r. 1865-ym.

Nad tą samą Florencją, która w dniach wiosennych jest pełną rozkoszy i wesołości, spoczywało wtedy niebo listopadowe, szare, smutne, zapłakane.

Deszczyk drobniutki, wszystko przenikający, siekł od rana, a wiatr zimny ciągnąc od Apenin, pędził wzdłuż ulicy Tornabuoni, by na opustoszałym placu Signorji, odtańczyć szalonego kankana.

Przechodniów widziało się niewielu. Jak wśród skwarów letnich na ulicach Rzymu, tak teraz i tu spotykało się głównie: *forestieri e cani* (cudzoziemców i psy).

Ale koło południa fizjognomja miasta nagle się odmieniła. Ledwie florentczycy zjedli swoją *minestrę* i *maccaroni col sugo*, wnet zaczęli się z kamienic wysypywać i kto żył, biegł prosto na *Ponte delle grazie*, gdzie w tym dniu spodziewano się niezwykłego widowiska. A każdy Włoch, to urodzony spektator.

O pierwszej z południa, cała przestrzeń między dworcem kolei żelaznej a pałacem Pitti była szczelnie ciekawym ludem nabitą.

Za dwie godziny miał przyjechać do Florencji zięć króla Wiktora Emanuela, mąż jego drugiej córki Marji Pii, młody król portugalski, Dom Luiz.

Biednymi nikt się nie interesuje, możnymi wszyscy. Cierpienia wielkich tego świata nieraz więcej nas obchodzą, niż nasze własne. Taka jest ludzka natura, nie dziw też, że każdy chciał ujrzeć młodego władcę, o którym wieści niosły, że był dobrym ojcem dla swoich poddanych, a wzorowym mężem dla żony. Drugi ten przymiot był w oczach dam florentyńskich nierównie ważniejszym niż pierwszy, więc mimo deszczu i błota cisnęły się one do pierwszego szeregu, gdzie waleczna *guardia nazionale* (takie miała ona o sobie przekonanie) porządek utrzymywała. Panowie gwardziści, nie mogąc naciskowi fali tak ponętnej stawić skutecznego oporu, cofali się pomieszani, z czego damy skorzystawszy, wybiegały na środek ulicy, zkąd dopiero gorącemi zaklęciami wprowadzano je napowrót na chodniki. Ach! ta ciekawość!...

Nareszcie zagrzmiały salwy działowe i niedługo potem ukazały się karety dworskie, na ich czele ta, w której jechali goście dostojni. Ciągnęło ją sześć białych koni ze strusiemi piórami na łbach, hardo podniesionych; na koźle siedział stangret w liberji karmazynowej, a w białej kamizelce; na koniach widać było tak samo ubranych dżokejów; za karetą, targańców się trzymając, stali podobni do nich lokaje, a dwunastu trabantów szło po obu bokach karety, nie zwracając uwagi na czarne błoto, które bryzgało na ich białe pończochy.

— *Evviva! Evviva!* — zawołały tłumy, podnosząc do góry kapelusze i chustki.

Za szybami zamkniętej karety ukazały się uśmiechnięte twarze Dom Luiza i jego małżonki. Kłaniali się oni na prawo i lewo, dziękuj‚c publiczności za przyjęcie gorące i szczere.

Kareta szła wolno, krok za krokiem i nad samym wieczorem wtoczyła się do pałacu Pitti.

W jednem oka mgnieniu, obszerny plac przed tym gmachem wspaniałym, był ciekawymi po brzegi wypełniony.

Evviva! Evviva! — zagrzmiał plac cały.

W odpowiedzi na to drzwi od balkonu rozwarły się na oścież i ukazali się na nim królestwo portugalscy, król Wiktor Emanuel, królewicz Humbert, w tyle chudy, słuszny Ricasoli, ówczesny prezydent ministrów. Wszyscy mieli głowy odkryte.

Lud wołał, krzyczał, bił brawo, a monarchowie kłaniali się na wszystkie strony, uśmiechając się z widocznem zadowoleniem.

Tejże samej nocy odbył się w pałacu królewskim, na cześć dalekich gości, bal wspaniały, na którym znajdował się także podpisany, dzięki protekcji jednego z posłów zagranicznych.

Salony były przepełnione, a jasne jak w dzień. Cała arystokracja krajowa, wraz z zagraniczną, bawiąca wtedy we Włoszech, dała sobie *rendez vous* w okazałych salonach tego gmachu, który na ziemskim globie nie ma sobie równego.

Kędyś wzrok rzucił, jaśniały brylanty, rubiny, szmaragdy — ucho chwytało szelest jedwabiów, atłasów, aksamitów — szły po sali powiewy strusich piór, koronek i muślinów. Atmosfera była przesiąknięta zapachem róż i fijołków. Co świat florentyński miał najpiękniejszego, stanęło tu w długiem półkolu, z uśmiechem na ustach lekko rozchylonych, a z ciekawością w iskrzących się źrenicach, ażeby zobaczyć gości z nad Atlantyku i ich ojca dostojnego — *il Rè galantuomo*.

Rozwarły się nareszcie podwoje prywatnych apartamentów królewskich. Pierwszy wszedł wielki ochmistrz dworu, za nim ukazali się ci, których z bijącem sercem wyglądano.

Znajdowałem się o kilka kroków od pary dostojnej.

Dom Luiz był wzrostu niskiego, okrągły, co już wtedy wskazywało, że kiedyś utyje. Włosy miał jasne, złotawe, cerę bladą, bez rumieńca, jakby nalaną. Przód jego mundru błękitnego był żółty. Patrząc na jego twarz pełną dobroduszności, stokroć prędzej byłbyś go wziął *pour un gros bourgeois* niż za monarchę.

Królowa była także malutka, drobniutka, nie tyle może piękna, co miła, a tak słodko się uśmiechała, że ktokolwiek na nią spojrzał, uczuł się natychmiast do niej pociągniętym tą nicią sympatyczną, która zazwyczaj od pierwszego wejrzenia łączy nas z dobrymi.

Patrząc na jej kształty delikatne, prawie trudno było wierzyć, że to rodzona córka stojącego obok Wiktora Emanuela. Nie zbyt wysoki, ale o szerokich barach, grubym karku, dużej głowie i olbrzymich wąsach, król włoski robił wrażenie tura, a jego córka muszki... A mimo to w oczach miał on tyle słodyczy i tyle siły przyciągającej, że najpiękniejsze kobiety nie mogły mu się oprzeć.

Ale bo i majestat ma swój urok!...

Zagrali walca.

Dom Luiz ze swą małżonką puścili się w tany. Wiktor Emanuel został na dawnem miejscu i patrzył na nich z uśmiechem.

Za nim w zbitej masie stali ministrowie, pełnomocnicy mocarstw zagranicznych, jenerałowie, wielcy dygnitarze państwa, oblepieni złotem, obwieszeni wstęgami, obsypani brylantami...

Dawno już temu — prawie ćwierć wieku, a jednak cały ten obraz, jak żywy, stoi mi dotąd w pamięci. *Józef Rogosz.*

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 26 października przypada uroczystość św. Ewarysta, papieża i męczennika, który żył około 120 r. Rodem z Palestyny, choć w Grecji przyszedł na świat, św. Ewaryst był od młodości bardzo zdolny i wiele nad sobą pracował. Doszedł do najwyższej godności, został papieżem. Czuwał nad dobrem Kościoła. Poniósł w czasie prześladowań Trajana, śmierć męczeńską.

Kalendarz. Dziś Ewarysta; jutro Wincentego i Sabiny.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Z uniwersytetu. Pp. Rajmund Franciszek Keller, rodem z Tarnopola, Jan Ludwik Schneidcr, rodem z Kopyczyniec i Jakób Goldberg, rodem z Rapczyc w Galicji, otrzymali onegdaj na naszej Wszechnicy stopnie doktorów; pierwsi dwaj wszech nauk lekarskich, ostatni prawa.

* Onegdajsze przedstawienie „Adrjanny Lecouvreur“ odbyło się przed dość liczną publicznością i stanowiło wielkie pole do popisu dla p. Żelazowskiej. Artystka dobrze pojęła trudną rolę bohaterki dramatu i wlała w postać Adrjanny sporą dozę inteligencji i dobrego smaku, a co ważniejsza zauważyliśmy u p. Żelazowskiej jednolitość i konsekwencję w przeprowadzeniu roli. Publiczność po kilka razy wywoływała artystkę grzmiącymi oklaskami.

* Wczoraj już po północy otrzymaliśmy bliższe szczegóły o strasznej katastrofie w Świątnikach. Według naszego informatora spaliło się 18 stodół i 52 domy. Gwałtowny ogień szerzył się przez wieś w pasie 200 kroków szerokim. W ogniu poniosła śmierć 6-letnia dziewczynka Anna Dudak, spłonęło także 10 sztuk bydła. Straty doryweczo obliczone wynoszą przeszło 60·000 złr. Na miejscu wypadku były czynne 4 straże ogniowe ze Świątnik, pod energicznym kierunkiem Józefa Słomki i Jana Malickiego.

Zgorzała również ochronka. Ogólnie przypuszczają, że ogień został podłożony. Pogorzelcy, którzy od dwóch dni nic w ustach nie mieli, rzucili się jak sępy na niewielką ilość przywiezionego chleba. Wskutek tego żandarmerja nie była w stanie należycie rozdzielić żywności i zaspokoić, choćby w części, głodu nieszczęśliwych. Świątniki przedstawiają rozpaczliwy widok, wszędzie ruiny i gruzy, mężczyźni w rozpaczy wołają o pomoc, kobiety i dzieci zawodzą od płaczu. Ratunek był, niestety za słaby, wobec ogromu rozszalałego żywiołu. Na domiar zwracają naszą uwagę na tę ważną okoliczność, że w Świątnikach od pewnego czasu panuje... bezkrólewie, gdyż wójta, podobno złożonego z urzędu, ktoś niedołężnie zastępuje. P. Eminowicz powtórnie telegrafował do posła Weigla, z przedstawieniem szczegółów nieszczęścia.

Administracja *Kurjera Polskiego* przyjmuje od dnia dzisiejszego składki pieniężne i w naturze na rzecz pogorzelców.

* O pożarze w Świątnikach donoszą nam jeszcze, że pierwsza zapaliła się stodoła od strony Mogilan, ztąd dopiero ogień zajął przyległe budynki i w ten sposób rozszerzył się po wsi. Szkoła ślusarska całkowicie ocalała. Prócz nadesłanych z Krakowa 344 bochenków chleba, 16 kilo słoniny i 30 kilo soli, otrzymali nieszczęśliwi pogorzelcy mniejszy zapas prowiantu za pośrednictwem starosty z Myślenic. Onegdaj wieczorem tliły się jeszcze zgliszcza, które jednak wczoraj zostały ugaszone, dzięki pomocy mieszkańców z sąsiednich wsi.

* Przypominamy, że termin nadsyłania prac na konkurs dramatyczny im. Wł. Anczyca, upływa z dniem 1 stycznia r. b. W tych dniach, jak słyszeliśmy, zbierze się komitet sędziów, mających oceniać nadesłane utwory. A więc pp. autorowie śpieszcie się!

KURJER LWOWSKI.

* Sędzia śledczy lwowskiego sądu kraj., p. Kownacki, rozesłał odezwę następującej treści:

Dnia 14 b. m. znaleziono we wsi Kozicach, pod Lwowem, w potoku płynącym obok gościńca, zwłoki dziecka jednorocznego płci żeńskiej, ubrane w koszulkę ze starego perkalu. Główka dziecka była zawiniętą w chusteczkę różową z białym szlakiem. Lekarze sądowi orzekli, że dziecię to zmarło wskutek uszkodzeń, zadanych jakiemś twardem, tępem narzędziem, wskutek czego nastąpiło pęknięcie kości czołowej, że śmierć nastąpić musiała wkrótce po doznanem uszkodzeniu czaszki, następnie po zabiciu wrzucone zostało do wody. Dalej orzekli lekarze, że najprawdopodobniej dłużej niż dobę leżały zwłoki w wodzie, i że śmierć dziecka najprawdopodobniej 13 b. m. nastąpić musiała.

Uprasza się wszystkie osoby, któreby miały wia-

---

22)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

„Radbym, żeby był przedewszystkiem „człowiekiem uczciwym i wychowanym „w dobrych zasadach, radbym, żeby „był dobrym gospodarzem, dobrym o„bywatelem, żeby pracował na tym ka„wałku ziemi, jaki ma.

„Przy oszczędności i życiu skromnem „nie zabraknie mu chleba aż do śmier„ci; owszem, znajdzie nawet środki „pomagania innym, robienia dobrego „w tym małym światku naszym...“

Znowuż pani Leonowa oderwała się od czytania, znowuż przed jej oczami litery mienić się zaczęły i znikać. Zdawało jej się, że płomienie świec chwieją się i drżą, że wszystko dokoła się kręci. Jednocześnie zaczęły jej się widziała jakieś pokazywać, niby wszystkie ze wspomnień jej własnych, ale pomieszane dziwnie i bezładnie. Zdawało jej się, że widzi wzgórze lasami pokryte i wioskę i kościółek — że jedzie do ślubu. Wchodzi we drzwi świątyni ubrana biało, z bukietem świeżych kwiatów w ręku... wchodzi, szuka wzrokiem kogoś... ale kościół pusty, tylko na wzniesieniu czarnem, żałobnemi ozdobami pokrytem, stoi trumna. Wszystko się kręci koło niej, złocone ołtarze i katafalk czarny i wielkie świece woskowe i chorągwie i ławki, wszystko wiruje w koło, a posadzka kamienna opuszcza się coraz niżej, jak gdyby zapaść się miała...

Zdaje się biednej kobiecie, że ucieka. Ucieka daleko, do lasu. Przedziera się przez ciernie, wspina na wzgórza, pada, kaleczy się o kamienie i znów zrywa się, znów biegnie między drzewa, między krzaki gęste, splątane, zwarte jak mur. Wtem zatrzymuje się... na posłaniu z paproci i mchów spostrzega małe dzieciątko, które do niej wyciąga rączki z płaczem.

Bierze tę opuszczoną dziecinę na ręce, przytula do piersi, ogrzewa. Dziecię u spokaja się i uśmiecha. Zkąd ono się wzięło? kto niegodziwy porzucił je wśród lasu? czyje ono? Patrzy i oczom swoim nie wierzy, przecież to jej własne dziecię — to Miś.

Na wspomnienie syna chwilowo wraca jej przytomność.

— Szalona jestem — mówi półgłosem, — szalona! Czuwam, czy śnię? Któraż godzina? Trzecia! Od północka nie widziałam dziecka... nie spojrzałam na nie... pójdę do niego.

Bierze jeden świecznik do ręki... idzie, ale zaledwie zrobiła parę kroków, uczuła, że ją siły opuszczają, zrobiło jej się ciemno przed oczami — upadła.

Stara Janowa, piastunka Misia, która obudziła się już od kwadransa i pacierz mówiła, usłyszawszy łoskot, pobiegła zobaczyć, co się stało.

Przybyła w samą porę.

Pani leżała na podłodze jak martwa, obok niej świecznik, z którego resztki świec powypadały, a jedna paliła się tuż, tuż przy samej sukni leżącej. Jeszcze chwila, a chorą, nieprzytomną kobietę, byłyby objęły płomienie.

— Wszelkich duch Pana Boga chwali! — zawołała babina, i, nie tracąc przytomności, pozbierała przedewszystkiem rozrzucone świece, pogasiła je, jedną tylko zostawiwszy na stole.

Następnie usiłowała panią podnieść.

— Pani! pani! co się pani stało! — mówiła drżącym głosem, — a dyć niech pani oczy otworzy, niech pani wstanie, do łóżka zaprowadzę, połóż!

Ale pani głucha była na wołanie wystraszonej piastunki, ta znów nie miała dość siły, aby podnieść zemdloną.

Pobiegła babina, zbudziła służbę, i przy pomocy kilku dziewcząt przeniesiono panią Leonową na łóżko. Rozpięto jej suknię, próbowano trzeźwić, pryskając wodę na twarz.

Na nic to było.

Janowa do Marczyńskiego pośpieszyła, zapukała w okno — wstał w tej chwili.

— Co tam? — zapytał, otwierając lufcik.

— Oj panie, źle, pani jak bez duszy. Może jeszcze nie umarła, bo dycha, ale ponoć jej się nie wiele należy. Ja już wstałam. Pani była w pokoju nieboszczyka... widziałam, że się świeci. Naraz słyszę, coś padło, ciężkie coś i brzęknęło. Zrywam się, wbiegam. Pani leży na podłodze... jak trup, tuż przy niej lichtarz wywrócony, świece powypadały z niego, a jedna prawie przy samem pani odzieniu. Żeby tak jeszcze z pół pacierza, byłaby się spaliła na amen. Zawołałam na łóżko, wczyny, przeniosłyśmy panią na łóżko, próbowały cucić, ale gdzie zaś! leży jak bez duszy.

Marczyński za głowę się chwycił.

— Biegajcie żywo na folwark! — zawołał. Jana budźcie i fornali, do trzech bryczek niech zaprzęgają w ten moment!

— Możeby po księdza posłać? — spytała.

— Dobrze, poślijcie, tylko prędko! prędko na miłość Boga!

Pan Józef ubrał się w oka mgnieniu, zapalił latarnię i pobiegł do dworu.

Spojrzawszy na chorą zbladł i nie mógł ukryć trwogi, jaka go ogarnęła.

— Weźcieno tę wodę — rzekł do dziewcząt, — ona nic nie pomoże. Rozbierzcie panią, ostrożnie połóżcie. Jedna z was niech krokiem ztąd nie odchodzi — a wy Janowa dajcie na dziecko baczenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

domość o zniknięciu podobnej dziewczynki. aby o tem bądź sądowi krajowemu, lub którejkolwiek komendzie żandarmerji donieść zechciały, a tem samem dopomogły sądowi do wykrycia zbrodniarza.

* W Hołosku wielkiem, pod Lwowem, wybuchł w środę rano pożar. Spaliła się jedna chałupa. W płomieniach straciło życie małe dziecko.

* Teatr odegrał z powodzeniem sztukę Duru i Chivot p. t.: „Wesele landszturmisty“.

* Fmp. bar. Reinländer udał się w podróż inspekcyjną po garnizonach przynależnych do przemyskiej komendy korpusu. Przed kilku dniami inspekcjonował załogi w Rzeszowie i Jarosławiu, a 22 b. m. udał się koleją państwową na przegląd załogi w Sanoku.

* Wczoraj wieczorem odbyła się tu narada obywatelska, w sprawie założenia we Lwowie kraj. towarzystwa przemysłowego na wzór takiegoż istniejącego w Budapeszcie, a wywierającego wielki wpływ na rozwój węgierskiego przemysłu.

* Upadłości przybywają coraz nowe i to w ostatnich czasach, bo minionego czwartku i w sobotę zgłosiły w sądzie obwodowym upadłości dwa handle bławatne, S. Herzig, zięć p. Gansa i Spaehnadel. Pasywa obu firm są znaczne. Najwięcej zaangażowane są wielkie składy wiedeńskie. Obaj bankruci prowadzili interesa na wielką stopę, bawiąc się w hurtowników. Vox populi niesie, że na upadłościach swoich zarobią znakomicie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Jarosławskie morderstwo. *Gazeta przemyska* donosi: Komisja śledcza, wysłana przez tutejszy sąd obwodowy do Lublina, celem przesłuchania dwóch dezerterów wojskowych, poszlakowanych o tę zbrodnię, których tamtejsze władze przytrzymały, powróciła już. Komisja doznała bardzo przychylnego przyjęcia i pomocy w urzędowaniu. Zebrany materjał śledczy wymaga oczywiście sprawdzenia, gdyż poszlakowani dezerterzy, jak przewidywać należało, zapierają się czynu i wykazują alibi. Prokurator lubelski bardzo się dziwił temu, że komisja dopiero teraz, po sześciu niemal tygodniach po spełnionem morderstwie przybyła.

* Gminy wiejskie Mikołajów i Podsosnów w powiecie bóbreckim, zbudowały własnym kosztem wspólną dwuklasową szkołę, którą poświęcono uroczyście dnia 8-go t. m. w obecności 7 księży sąsiednich, nauczycieli ludowych i wielu włościan. Rano odprawiło 5 księży uroczystą mszę świętą, poczem nastąpił akt poświęcenia szkoły. Przy tej sposobności przemawiali O. I. Sztorkin komisarz ordynarjatu, miejscowy proboszcz gr. kat. O. Łopaczyński kierownik szkoły Koczorowski, delegat c. k. Rady szk. okręg. Szlemkiewicz i członek Rady szk. miejscowej, Romanyszyn.

* Spadek. W depozycie sądu obwodowego w Tarnowie złożoną jest kwota 1.590 złr. dla nieznanej z miejsca pobytu Tekli z Stradomskich Łazickiej, córki Antoniego Stradomskiego. Sąd nie posiada wiadomości, czy Łazicka znajduje się przy życiu. Kuratorem spadku został ustanowiony adwokat dr. Mieczysław Gałecki w Tarnowie i do niego w kwestji podniesienia spadku lub z wiadomościami o Łazieckiej zgłaszać się należy.

* Pogrzeb Kazimierza hr. Wodzickiego odbył się we środę w Olejowie przy licznym udziale krewnych, sąsiadów, posłów i ludu wiejskiego. Pochód żałobny był wymownym hołdem, złożonym zasługom zmarłego. W kościele przemówił miejscowy proboszcz, a nad otwartym grobem p. Apolinary Jaworski.

* Dr. Edward Schayer otworzył kancelarję w Nowym Sączu, a dr. Feliks Silberfeld w Kalwarji.

* W Bóbrce spłonął 21 b. m. jeden dom mieszkalny ze sprzętami właściciela i kwota 200 złr. w gotówce, tudzież dom modlitwy zboru ewangelickiego. Szkoda w małej tylko części ubezpieczona, wynosi około 2.000 złr.

NEKROLOGJA.

* † Ks. Juljan Nikorowicz, doktor św. teologji, zast. prof. prawa kościelnego w seminarjum gr. kat. w Przemyślu, zmarł w niedzielę dnia 20 bm. wieczorem licząc 57 lat wieku, a 25 lat służby kapłańskiej. Zmarły był typem cichego pracownika. Prowadząc życie, więcej jak skromne, nie dbał o dochody, ani o godności. Chociaż więc długie lata mieszkał w Przemyślu, znanym był tylko nielicznemu gronu osób inteligentnych. W domu zatapiał się w swym wielkim księgozbiorze, poza domem zaś szukał, gdzie tylko mógł, słowa drukowanego, które jedyną dla niego rozrywkę stanowiło. Podziwiać można było tego kapłana, gdy z całą skrzętnością robił obszerne wyciągi z dzienników, zachowując kontemplacyjną obojętność na miejsce i otoczenie, w którem to czynił. Za czasów, gdy przemyskie archiwum miejskie było dla ogółu przystępniejszem, zmarły był stałym jego gościem. Przypuszczać więc należy, iż materjał w jego notatkach zawarty, musi być cennym i wartoby go zużytkować. Strawiwszy życie na samem czytaniu, nabył wiedzy i szerszych poglądów. Znajomi z kół świeckich zresztą nieliczni, uważali go z tej przyczyny, jako jednego z najwykształceńszych księży ruskich. Pogrzeb odbył się dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu z przemyskiego szpitala powszechnego.

KURJER POZNAŃSKI.

* Hr. Adam Mycielski zaręczył się w Gołowie w W. Księstwie Poznańskiem, z hrabianką Izą Mycielską, córką Ignacego i Jadwigi z Moszczeńskich.

* W Gnieźnie dnia 20 b. m. wyświęcił ks. biskup dr. Likowski sześciu kleryków na minorzystów. Ceremonia odbyła się w kaplicy seminaryjskiej, którą odnowił nasz malarz artysta Stefan Lewicki z Pelplina pod Gdańskiem, który od dłuższego czasu zajęty jest restauracją kościoła w Trzemesznie. Roboty dekoracyjne wykonał pod kierunkiem p. Lewickiego, polski majster malarski.

* W Pszczewie stawał dnia 16 b. m. przed sądem bibliotekarz Czytelni ludowej w Łowinie pod Pszczewem, oskarżony o przekroczenie prawa procederowego. Głównie chodziło o to, czy oskarżony wypożyczał książki bezpłatnie. Gdy to przez trzech świadków stwierdzone zostało, sąd oskarżonego uwolnił od winy i kary. Prokurator wniósł o skazanie go na 15 mrk. kary.

* Rzeka Warta przybiera bardzo szybko i doszła już do 1·62 m.

* W celu oczyszczenia języka naszego z obcych naleciałości ustalił się w wielu domach wielkopolskich chwalebny zwyczaj, że za użycie w rozmowie lub piśmie zwrotu lub wyrazu obcego płaci się karę. Kwoty z tego źródła zebrane przeznacza się na czytelnie ludowe. Podobne postępowanie przydałoby się także w Krakowie.

* Walne zebranie Banku ziemskiego odbędzie się d. 29 b. m. w Poznaniu. Wielkich rezultatów spodziewać się nie można. Jednakże dowiemy się, że sprawa parcelacyjna zupełnie nie usnęła. Próby się robią bardzo oględnie, bo to sprawa trudna i niebezpieczna. Okolicami tylko przedstawia ona możność korzystnego dla wszystkich stron załatwienia. W Kościańskiem udała się parcelacja folwarku Swińca (500 m.), bo okolica ta ma zamożnych gospodarzy włościańskich, którzy na grunta zakupione wypłacili $^2/_3$ ceny, tak, że na pierwszej hypotece parcel pozostała tylko $^1/_3$ długu. Parcelacją tę przeprowadzono nie sposobem spółki, lecz odprzedaży jednostkom.

* Przekazanie obrazu Mickiewicza, pendzla Wańkowicza, z pozostałości po śp. I. Rymarkiewiczu na rzecz muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk, wzięło obrót dla muzeum niekorzystny. Obraz ten przeszedł w posiadanie adwokata Rymarkiewicza w Kaliszu.

KURJER WROCŁAWSKI.

* O zniesieniu szkoły Urszulanek w Świdnicy pisze dzisiejsza *Schles. Volksztg*: „Świdnickie Urszulanki prosiły swego czasu rejencją wroc. o pozwolenie na założenie seminarjum dla nauczycielek i otrzymały je. W skutek tego nie było żadnych wątpliwości co do założenia seminarjum. Kiedy jednakże pan minister oświecenia otrzymał referat o tem, zganił udzielenie konsensu, jako nie odpowiadające duchowi ustawodawstwa, wskutek czego rejencja wrocławska pozwolenie swoje cofnęła“.

* Pewna część duchowieństwa niemiecko-katolickiego stara się wszelkiemi siłami odwieść lud polsko-katolicki od czytania pism polskich, redagowanych w duchu narodowym. W środkach walki rzeczeni panowie bynajmniej nie przebierają. Tak w celu zgnębienia *Nowin Raciborskich* puszczono za pośrednictwem *Schlesische Volkszeitung* wiadomość, że pismo to bierze zapomogi od wrogów katolicyzmu. Sprostowania *Schl. Volsksztg* nie przyjęła. *Nowiny* udadzą się na drogę sądową.

KURJER WARSZAWSKI.

* W zeszły wtorek po przyjściu pociągu kurjerskiego kolei wiedeńskiej, zwracał powszechną uwagę typowy anglik, który zajmował cały przedział klasy I-ej. Pasażer, spożywszy śniadanie na dworcu, przejechał w otwartym powozie na kolej petersburską. Według zapewnień towarzysza anglika, jak się zdaje, kamerdynera, czy też przewodnika, mówiącego kilku językami, poważny syn Albjonu odbywa podróż dla grubego zakładu. Ma on w ciągu trzech miesięcy być w 18-stu stolicach europejskich, w dowód czego winien przedstawić na paszporcie wizy i zaświadczenia osobistej bytności u ambasadorów lub konsulów Wielkobrytańskich. Jesteśmy piekielnie zmordowani — opowiadał przewodnik przy odbieraniu bagaży — noce bowiem spędzamy w wagonach. O ile można było wybadać anglików, nie wiele już pozostało czasu określonego warunkami zakładu, a ma przed sobą cztery stolice: Petersburg, Sztokholm, Chrystjanję i Kopenhagę. Dziwaczny turysta wstępował, przejeżdżając przez miasto, do kościoła św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu.

* Sezon muzyki i koncertów otwiera się dla Warszawy. Helena Rejewska daje swój własny wieczór, w którym biorą udział wybitne siły artystyczne stolicy. Dalej koncert na dochód prof. Lityńskiego zapowiada się świetnie. Nawet... Lucca ryzykuje i zamyśla w przyszłym tygodniu dać się słyszeć w sali ratuszowej. Odwiedzi Warszawę kompozytor Maurycy Moszkowski, który wykona jedne z najnowszych wielkich kompozycyj swoich na wieczorze Towarzystwa muzycznego.

Rada miejska.

(Posiedzenie nadzwyczajne z d. 24 paźdz.).

Spieszący na posiedzenie onegdajsze Radcy miasta Krakowa, ani przypuszczali chyba, że będzie ono jednem z najcharakterystyczniejszych w bieżącej kadencji.

Pomijając na razie być może o wiele ważniejsze uchwały, jakie wczoraj zapadły — o których będzie mowa poniżej — uważamy za stosowne już na wstępie, wbrew zwyczajowi sprawozdawczemu — podnieść to, co miało miejsce przy samym końcu posiedzenia.

Oto, między innemi wnioskami przedłożonymi przez radcę magistratu p. Zawiłowskiego, dotyczył jeden przyjęcia p. Filipa Eile, właściciela sklepu galanteryjnego przy ulicy Grodzkiej, w poczet członków gminy miasta Krakowa. Sekcja I Rady i magistrat uchwaliły nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, na tej podstawie, że p. Eile, jako poddany austrjacki i przynależny do gminy miasta Rzeszowa, ma zupełne prawo na prowadzenie handlu w Krakowie.

Dlatego sekcja, nie uznaje za potrzebne przyłączyć p. Eilego do gminy Krakowa, choćby za opłatą najwyższej taksy 50 złr. i przechodzi nad jego prośbą do porządku dziennego.

Wielu pp. Radcom wydało się takie postępowanie sekcji za niedostatecznie umotywowane.

W obronie tej ostatniej staje R. m. dr. Jordan, któremu uchwała sekcji nie zdaje się grzeszyć brakiem uzasadnienia. Owszem mowca sądzi, że postąpiono dobrze, ponieważ zamożność izraelickich kupców jest iluzoryczną, na niepewnych podstawach opartą. Dziś p. Eile jest bezsprzecznie człowiekiem zamożnym, ale w przyszłości może nim nie być i wtedy stanie się ciężarem gminy krakowskiej. Oto motywa, jakiemi powodowała się sekcja.

R. m. dr. Styczeń nie podziela zdania preopinanta. Zdaniem mowcy nie zachodzi żadna absolutnie przeszkoda wpisania pana Eilego w poczet członków naszej gminy. Ustawa również za tem przemawia.

R. m. dr. Kohn przyłącza się do słów dra Stycznia i stawia całą kwestję, która zdawała się na pozór tak niewinną na gruncie zasadniczym, bo wyznaniowym. Dr K. powołuje się na świetny artykuł dra Jordana, umieszczony w ostatnim numerze „Przewodnika higjenicznego“, gdzie autor podnosi wytrwałość i zapobiegliwość żydowskiego plemienia. Ztąd, zdaniem mowcy, logiczny wniosek, że jeśli żyd ma majątek, to się go tak prędko nie pozbędzie.

Wicepr. Friedlein wyraża mniemanie, że podobne kwestje o zakroju zasadniczym winny być omawiane na posiedzeniach tajnych.

Radcy: Paszkowski, Mendelsburg i Birnbaum oświadczają się w dłuższych przemówieniach za przyjęciem p. Eilego do gminy. P. Prezydent zarządza głosowanie za wnioskiem dra Stycznia. Na 30 obecnych — głosów za: 10. Kontrgłosowanie wykazuje głosów 12.

Gdy r. m. Szancer zaproponował głosowanie imienne — radcy nagle opuścili salę obrad.

P. Prezydent oświadcza, że kwestja ta będzie przedmiotem dyskusji na następnem posiedzeniu Rady.

* * *

Z innych spraw przedmiotem posiedzedzenia będących, odesłano petycją „Sokoła“ do sekcji ekonomicznej poczem uznała Rada za nagły i uchwaliła wniosek Radcy Stefana Muczkowskiego, co do przeznaczenia z funduszów miejskich kwoty 500 złr. na reparację kościoła N. P. Marji. Wniosek ten brzmi: „Jak to już świetnej Radzie wiadomo, obecnie dokonywaną jest reparacja kościoła N. P. Marji, a koszta na ten cel przeznaczone z funduszu „pro fabrice ecclesive“ wyczerpane zostały tak dalece, że obecnie celem dokończenia malowania presbiterjum, dokonywanego według pomysłu mistrza Matejki — członkowie komitetu restauracji kościoła zaciągnęli osobiste zobowiązania, które drogą ofiarności publicznej pokryte być mają. Gminę m. Krakowa z dziejami tej świątyni łączą liczne węzły przeszłości, bo jej budową pierwotnie kierowali konsulowie miasta, zaopatrywali ją w potrzeby z funduszów miejskich, w niej fundowali ołtarze, kierowali składkami na ten cel zebranemi, budowali kaplicę, jak św. Aleksego dla więźniów miejskich i dotowali dla niej kapłana. Liczne rodziny mieszczan krakowskich i radców miejskich, jakoto: Noskowskich, Salomonów, Bonarów, Collorów, Montelupich, Kislinegów, Cyrasów itd. świetne na kartach dobrodziei kościoła N. P. Marji zajęły imię. Oddając więc wdzięczność i hołd pamięci i zabiegom dawnych rajców m. Krakowa i poszanowanie dla jednej z najstarszych świątyń Krakowa — Rada uchwali:

I. Na restaurację kościoła N. P. Marji przeznaczyć kwotę 500 złr, płatną z budżetu r. 1890.

II Polecić sekcji skarbowej, aby w budżecie miejskim na r. 1890 kwotę powyższą płatną do rąk przewodniczącego komitetu, zamieściła.

Następnie przedłożył R. m. dr. Paszkowski dwa wnioski, które Rada również za nagłe uznała, a mianowicie:

I. Rada m. Krakowa wniesie petycję do Sejmu o przywrócenie gminie prawa prezentowania kierowników, względnie dyrektorów szkół kosztem gminy utrzymywanych.

II. Zredagowanie petycji i przedstawienie takowej poleca się sekcji szkolnej. (Wniosek drugi przez Radę poprawiony).

R. m. Chyliński nie chce przesądzać wyników obrad sekcji szkolnej, tem więcej, że ostatnia sama dała już inicjatywę w kierunku zbadania ustawy sejmowej, znoszącej prawo prezenty w gminach. Mowcy zdaje się jednak, że nagłość w danym wypadku zbyteczna. Niech sekcja rozpatrzy wnioski a rezultat przedstawi Radzie. Po długiej dyskusji, w której brali udział: wnioskodawca, prof. Rozenblatt i dr. Kohn, Rada przychyliła się do wniosków dra Paszkowskiego.

W dalszym ciągu Rada uchwala wnioski R. m. Bandrowskiego, co do zmiany statutu pracowni chemicznej przy Muzeum i opróżnienia z ubikacyj budynku, darowanego przez ś. p. Rydzowskiego na cele pracowni chemicznej. Po gorącej dyskusji, w której brali udział Radcy: Gwiazdomorski, Straszewski, Paszkowski, Jordan, Leo, Domański i wicepr. Friedlein — Rada postanawia, w myśl uchwał sekcji I, aby pomnik dla Tadeusza Rejtana stanął na placu przy ul. Basztowej przed realnością hr. Mostowskiej, kosztem nieprzekraczającym 2.000 złr.

Uchwalono także plan regulacji ul. Długiej przy wylocie jej w ulicę Wałową.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 24 paźdz. Złożone do laski marszałkowskiej wnioski: Abrahamowicza co do reformy ustawy o należytościach skarbowych od przeniesienia spadków nieruchomych zwłaszcza mniejszych w najbliższej rodzinie, Weigla o założenie w Sułkowicach warsztatu kowalskiego i rozszerzenie szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Tenże wzywa rząd, aby przestrzegał zaprowadzenia ksiąg i map wodnych i prosi o doraźną pomoc dla pogorzelców Świątnik. Poseł Siczyński żąda zwrotu dawnych należytości konkurencyjnych gminom na budowę dróg. Poseł Teliszewski domaga się u rządu reformy ustawodawstwa o należytościach skarbowych, ustanowienia ukwalifikowanych prawników przy wymiarze podatków i większego przestrzegania ustawy egzekucyjnej. Antoniewicz interpeluje rząd w sprawie pomnożenia liczby gimnazjów i posad nauczycielskich w kraju. Komisji budżetowej przekazano sprawozdanie o fundacji skarbkowskiej. Poseł Jędrzejowicz motywuje potrzebę zmiany ustawy drogowej.

Przy sprawdzeniu wyboru Skrzyńskiego, Hausner imieniem lewicy zaznacza, że wybór uważać trzeba za ważny, ale był dokonany pod presją rządowych organów. Namiestnik odpiera ten zarzut. Izba uznaje wybór jednomyślnie za ważny. Roman Potocki interpeluje rząd w sprawie fakultetu rolniczego przy Wszechnicy Jagiellońskiej. Ustawę o katechetach Izba w całości uchwala.

Praga 25 paźdz. Poseł Gregr miał w Sejmie czeskim mowę w obronie młodoczeskiego projektu adresu do Korony, wobec niezwykłego zajęcia całej Izby i przepełnionych galerij. Wskazał on wzorowe zachowanie się narodu czeskiego wobec państwa, mimo lekceważenia warunków jego duchowego i ekonomicznego rozwoju.

Dalej mówił o instytucjach, zakładanych przez obce żywioły, na których korzyść obraca się zapobiegliwa praca całego kraju. Obecność posłów czeskich w parlamencie na nic się nie przydała. Nie zdołano nic zgoła uzyskać. Dlategoteż należy dać wyraz w adresie istotnym pragnieniom i potrzebom czeskiego ludu. Gregr, płacząc, zakończył mowę. Przydzielono ją na wniosek Riegera komisji adresowej.

Paryż 25 paźdz. Prezydent rzeczypospolitej Carnot zwołał izbę francuską na dzień 12 listopada.

Monachjum 25 paźdz. Książę Koburgski przybył tutaj i zatrzymał się w zamku Biederstein.

Berlin 25 paźdz. Rada związkowa przyjęła bez zmian projekt ustawy o socjalistach.

Messina 25 paźdz. Przejechała tędy cesarska para niemiecka.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 24 października 1889 r.

Pszenica 8·27—8·40; na jesień 8·40—8·45; na wiosnę 8·92—8·94. Żyto 7·70; na jesień 7·58—7·60; na wiosnę 7·78—7·80. Owies —·—; na jesień 7·35—7·40; na wiosnę 7·68—7·70. Kukurydza 5·30—5·35; na maj 5·52—5·54.

CYRK ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie PRZEDSTAWIENIE

Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś na żądanie: WIELKIE WYŚCIGI z przeszkodami. Szlifierz nożyczek (I raz).

Albert Schumann, dyrektor.

(26-30)

PIEŚNI POLSKIE

3-cie wydanie

(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)

Cena bez oprawy 60 cnt., w oprawie 1 złr.

Wydawca **K. BARTOSZEWICZ** w Krakowie.



MAGAZYN BRONI BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie (5-?)

poleca

Broń myśliwską

wszelkich systemów, z najsłynniejszych fabryk, po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą; **Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.**



Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębna całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(17-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Wieńce grobowe

własnego wyrobu

z kwiatów sztucznych egzotycznych

po: **60 cnt.; 80 cnt.; 1 złr. 20 cnt.; 2 złr.; 2 złr. 50 cnt.; 3 złr.; 4 złr.; 5 złr.** i wyżej, za zaliczką odwrotnie wysyła

(5-5) **J. M. Lipiński w Stryju.**

PP. Kupcom cena zniżona.

Dzieła Juliana Bartoszewicza:

10 wielkich tomów cena **35** złr. zniżona na **12** złr.

Wydawca

K. Bartoszewicz

w Krakowie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 25/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	75	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
$4^{1}/_{2}$% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier op.	85 35	Obl. ind. gal..	103 60
Renta austr. srebrn. „	85 75	$4^{1}/_{2}$% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austr. 4% złota.	109 95	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 25
Renta austr. 5% pa. nie.	100 20	$4^{1}/_{2}$% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	918 —	Akc. Länderb..	256 10
„ kredytowe	309 50	„ kol. Kar.-L	192 75
Londyn	119 10	„ „ lw.-czer.	237 —
Napoleony	9 48	„ „ połudn..	126 75
Dukaty	5 69	Ruble	123 25
Marki	58 35	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 10		
4% „ „ złota	100 80		
Losy prem. w..	139 00		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 25 października.

Bank. austr....	171 20	4% Lis. lik. pol.	57 —
Krótki Wiedeń	171 —	Ak. kol. Kar. L.	82 25
Banknoty ros..	211 60	austr. kred.	165 62
5% Lis. zas. pol.	62 10	Ultimo Ruble .	211 —

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. I.

1 kosznla damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spoduica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr.

Serja II. po I złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
$^{1}/_{4}$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 25 ct.

Serja III. po I złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, nbierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 kosznla dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 kosznla dam. web. dzien. nb. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
$^{1}/_{4}$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasouu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (9-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegcr.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH

JÓZEFA BORZĘCKIEGO

przeniesioną została

z ulicy Reformackiej, do domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 6, I piętro,

została zaopatrzoną w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci. (6-10)

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD MARYI PRAUSS

przeniesionym został

z dniem 1go Października b. r.

z ulicy Grodzkiej L. 11

na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser a la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z **Paryża.** (9-?)

Wiadomość w Redakcyi.

Człowiek młody

i energiczny znający się na gorzelnictwie, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucją.

Zgłoszenia pod lit. P. K. do Administracj Kurjera Polskiego. (3-3)

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniomiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. knrj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.